

Lewica bez klasy. O pewnej linii zaangażowanej krytyki przełomu wieków*

Paweł Kaczmarek

ORCID: 0000-0002-9488-0816

*Artykuł powstał w ramach projektu badawczego „Autonomia 2.0. Nowe podejścia do autonomii we współczesnej krytyce literackiej” (nr 2021/04/N/HS2/01612) finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

Jak mówić o pojęciu, którego nie ma?

To, jak się zdaje, podstawowy problem z rozważaniami nad kategorią klasy w krytycznoliterackim dyskursie lat 90. i XXI wieku. Czytając krytykę tego okresu, również tę eksplicytnie zaangażowaną i lewicową, nie sposób nie odnieść wrażenia, że o klasach wspomina się bardzo rzadko – nawet tam, gdzie słusznie punktowane są problemy i nadużycia kapitalizmu, późnego kapitalizmu czy neoliberalizmu. Jeśli już, klasa pojawia się jako zredukowana do tożsamości, element wyliczenia – obok płci, orientacji seksualnej, religii...¹

Jednak jak to wrażenie potwierdzić – i jak stwierdzić, co z tego stanu rzeczy wynika i jak właściwie doń doszło? Z jednej strony nie mamy przecież twardych, statystycznych badań dotyczących słownika pojęć polskiej krytyki; z drugiej – samo wyjaśnienie, dlaczego dane pojęcie wyszło z użycia, przyjmuje nieuchronnie formę spekulacji: jak wytłumaczyć puste miejsce tam,

¹ Nieredukowalność klasy do rodzaju tożsamości to oczywiście istotny, często dyskutowany temat tradycji socjalistycznej/lewicowej filozofii polityki i krytyki literackiej; zob. np. Walter Benn Michaels, *Kształt znaczącego*, tłum. Jan Burzyński (Kraków: Ha!art, 2006).

gdzie mamy do czynienia z mnogością wyrazistych idiomów, opartych na zupełnie różnych nieraz wyborach stylistycznych, filozoficznych, politycznych...?

Problem z wymazywaniem klasy w różnych publicznych dyskursach Polski współczesnej jest, rzecz jasna, dobrze znany – i stanowi zarazem olbrzymi temat. W Polsce masową ucieczką od klasy można zaobserwować oczywiście w latach 90., choć jej początki należałoby zapewne datować dużo wcześniej². Można by właściwie zaryzykować i postawić tezę, że właściwie historia PRL-u jako takiego, przynajmniej od roku 1949, jest historią postępującego uciekania od pojęcia klasy bądź rozmywania jego znaczenia – w imię różnych bardziej uniwersalnych podmiotów, które dowodzić miałyby zaistnienia w Polsce społeczeństwa bezklasowego, w rzeczywistości zaś antagonizm klasowy w dużej mierze ukrywały³. Można by wręcz zasugerować, że podobny proces, w nieco zmienionych formach, stanowił jeden z fundamentalnych problemów XX-wiecznych socjalizmów w ogóle: jak pogodzić się z wciąż klasowym charakterem politycznych konfliktów w społeczeństwie od lat budującym socjalizm? Historia ucieczki od klasy w krajach kapitalistycznych mogłaby się okazać paradoksalnie dużo prostsza: nabierałaby zapewne tempa wraz z krachem konsensusu keynesowskiego na początku lat 70., wiązała ściśle z dążeniem kapitału do zniszczenia politycznej pozycji związków zawodowych i przyspieszała wraz z rosnącą popularnością thatcherowsko-reaganowskiej ideologii⁴. Nie bez znaczenia było w niej to, że na redukcję znaczenia kategorii klasy zgodziła się z czasem – za to entuzjastycznie – socjalistyczna lewica⁵.

Wspominam o tym – stawiając szereg kontrowersyjnych potencjalnie tez, które w żadnym razie nie mogą stanowić osi literaturoznawczego artykułu – po to, żeby podkreślić nieuchronne uwikłanie dalszych rozważań w szerszy historyczny kontekst. Ucieczka od klasy w dyskursie krytycznoliterackim nie jest zjawiskiem autonomicznym, a za ostateczne porzucenie kategorii klasy w krytyce odpowiadają zapewne w dużej mierze zjawiska zupełnie od niej zewnętrzne. Naciskowi ze strony szerszego, rodzimego dyskursu publicznego towarzyszyć musiał (i towarzyszy zapewne do dziś) nacisk z wnętrza pola eksperckiego, to znaczy ze strony akademii, recypującej szereg zachodnich teorii i projektów humanistycznych, które – deklarując szeroko rozumiany lewicowy radykalizm – zachęcają jednak do myślenia w kategoriach rzekomo postklasowych. Istnieją dobre powody, by założyć, że odchodzenie od kategorii klasy przez „zaangażowanych” krytyków literackich stanowiło tylko jedną z form procesu mającego miejsce w „zaangażowanej” humanistyce w ogóle.

² Na ten temat por. zwłaszcza: „Rzeczpospolita klas. Z Kazimierzem M. Słomczyńskim rozmawiają Staś Chankowski, Stanisław Zakroczyński”, *Magazyn Kontakt*, 27.01.2015, <https://magazynkontakt.pl/prof-slomczynski-rzeczpospolita-klas/>; Piotr Żuk, „O aktualności pojęcia «klasa społeczna» w społeczeństwie i analizach socjologicznych”, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 3 (2008); Jacek Tittenbrun, „Death of Class?”, *Przegląd Socjologiczny* 2 (2014); Katarzyna Janicka, Kazimierz Słomczyński, „Struktura społeczna w Polsce: klasowy wymiar nierówności”, *Przegląd Socjologiczny* 63 (2014).

³ O tym problemie pisaliśmy niedawno z Martą Koronkiewicz (Paweł Kaczmarski, Marta Koronkiewicz, „Literatura ludowa jako projekt”, *Mały Format* 7-9 (2021), <http://malyformat.com/2021/10/literatura-ludowa/>).

⁴ W tej kwestii zob. np. Bill Mitchell, Thomas Fazi, *Reclaiming the State* (London: Pluto Press, 2017).

⁵ Klasyczne omówienie tego problemu znaleźć można np. w: Ellen Meiksins Wood, *The Retreat from Class* (London–New York: Verso, 1986).

Nawet jeśli mamy jednak uznać, że lewicowi krytycy (poniżej bowiem zajmę się wybraną tradycją lewicowej krytyki literackiej) w swojej ucieczce od klasy odpowiadali tylko na zewnętrzne wobec nich i niezależne od nich naciski – internalizowali i recypowali metody owej ucieczki raczej, niż samodzielnie szkicowali jej trajektorię, nadal musieli kierować się jakąś wyobrażoną logiką nieklasowej czy postklasowej wizji świata: zaadaptować ją do własnych projektów krytycznych, uzasadnić ideowo, uspołnić ze swoimi estetycznymi diagnozami i postulatami. Poniższy artykuł stanowi próbę rekonstrukcji tej właśnie logiki – analizę struktury i implikacji pewnego krytycznoliterackiego stanowiska raczej, niż przekrojowy przegląd wszystkich czynników i procesów, które na ostateczne porzucenie kategorii klasy mogły wpłynąć.

Można by też ująć to nieco inaczej. Rodzaje refleksji metakrytycznej da się umownie i prowizorycznie podzielić na te, które w centrum stawiają rekonstrukcję historyczną – opisując rozwój jakiejś krytycznoliterackiej tendencji w czasie – oraz te, które zainteresowane są przede wszystkim analizą strukturalną: rozbierają na części pierwsze siatkę tez i założeń krytycznoliterackiego stanowiska bądź debaty, pokazując ich wzajemne uwarunkowanie, wynikanie etc. Do pewnego stopnia uzasadnione byłoby zapewne opisanie różnicy między tymi dwoma kierunkami za pomocą klasycznego strukturalistycznego rozróżnienia na porządek diachroniczny i synchroniczny; należałoby też zaznaczyć, że w praktyce oba rodzaj refleksji nieuchronnie się przenikają i naturalnie przechodzą jeden w drugi. Należałoby mówić raczej o przesunięciach akcentów niż o jakiejś fundamentalnej, metodologicznej odmienności. Niemniej różnica między dwoma podejściami – nawet jeśli wyłącznie analityczna – pozwala lepiej wyartykułować cele konkretnych metakrytycznych omówień. I tak celem poniższego artykułu jest właśnie coś na wzór analizy strukturalnej: nie tyle przekrojowe omówienie poszczególnych zdarzeń i wypowiedzi, które złożyły się na stopniowe wymazanie kategorii klasy z dyskursu krytycznoliterackiego, ile odtworzenie wyobrażonej logiki, zarządzającej postklasową wizją świata proponowaną przez wybranych krytyków i krytyczki.

Stawka całego przedsięwzięcia – próby zrozumienia, jak właściwie (i dlaczego) krytycznoliteracka lewica uciekała od klasy – jest zaś niewyłącznie, a nawet nie w pierwszej kolejności, polityczna. Karkołomne byłoby przypuszczenie, że niszowe dyskusje krytyków i krytyczek literackich w znaczącym stopniu wpływać mogą dziś na świadomość klasową tego czy innego segmentu społeczeństwa. Tymczasem konsekwencją ucieczki od klasy jest przede wszystkim zapomnienie – czy też samozawinione oduczenie się – pojęć, narzędzi i analiz, które pozwalają na zrozumienie ważnych tekstów marksistowskiego literaturoznawstwa, zarówno tych historycznych, jak i współcześnie powstających. Nie sposób nie przypuszczać, że przynajmniej częściowo właśnie zapomnienie klasowego słownika odpowiada za szczątkową obecność w polskim literaturoznawstwie Fredrica Jamesona (którego nowsze teksty pozostają właściwie nieprzetłumaczone), całkowitą nieobecność takich autorów, jak Nicholas Brown czy Roberto Schwarz, a także – by podać kilka zróżnicowanych przykładów – choćby za fakt, że kanoniczny tom *Marksizm i literatura* Raymonda Williama pozostaje dostępny po polsku w absolutnie nieczytelnym, kuriozalnie niepoprawnym przekładzie⁶. Wiele podobnych tekstów pozostaje po prostu niezrozumiałe bez zrozumienia (co nie znaczy koniecznie: przyjęcia) Marksowskiego rozumienia klasy i antagonizmu klasowego. Ich niezrozumienie czy nieobecność zubożają zaś nie tylko literaturoznawstwo „lewicowe” (jakkolwiek by je zdefiniować), ale

⁶ Raymond Williams, *Marksizm i literatura*, tłum. Antoni Chojnacki, Edward Kasperski (Warszawa: PWN, 1989).

rodzime literaturoznawstwo w ogóle. Niewiedza o tym, czym jest w marksistowskiej tradycji sposób produkcji, powoduje, że właściwie nie ma sensu czytać *The Political Unconscious* Jamesona⁷. Z kolei nieznamość koncepcji takich jak polityczne nieświadome odcina nam dostęp do olbrzymich zasobów literaturoznawstwa zachodniego, jego być może najciekawszych dziś obszarów – nawet tych, z którymi ortodoksyjnemu marksizmowi może być nie po drodze. Bez zrozumienia, czym jest klasa, nie sposób na przykład uchwycić marksistowskiej kategorii alienacji – a więc również krytyki tego pojęcia w kręgu „nowych materializmów”⁸. Zapomnienie klasy czynić może wreszcie mniej dostępnymi ważne dzieła rodzimej tradycji literaturoznawczej: od wczesnego Brzozowskiego, przez Fika, aż po debaty Kuźniczan i wiele więcej.

Metakrytyczne rozważania nad pojęciem, którego nie ma, wymagają jasnego zdefiniowania źródłowego materiału stanowiącego podstawę refleksji – i jego swoistego „zawężenia”. Nie zaskoczy nas przecież, że odwołań do walki klas nie znajdziemy w książkowych mikrorecenzjach z „Polityki” czy we wstępie do antologii poezji smoleńskiej. Brak takich wzmianek w krytycznoliterackim dyskursie liberalnego centrum oraz konserwatywnej prawicy jest niejako oczywisty, założony – i jako taki trudno go czytać jako symptom szerszego zjawiska czy historycznego przesunięcia.

Poniższe rozważania ograniczam więc do jednej tradycji zdeklarowanie lewicowej krytyki literackiej, określonej przede wszystkim nazwiskami Marii Janion, Kingi Dunin i Igora Stokfiszewskiego. Obok tekstów Przemysława Czaplińskiego – którego rozległa, zróżnicowana teoretycznie twórczość czyni przedmiotem ewentualnego osobnego omówienia – to właśnie prace trójki wymienionych autorów stanowiły przez lata programową podstawę krytyki literackiej uprawianej w środowisku „Krytyki Politycznej” (w wypadku Dunin i Stokfiszewskiego wpływ był oczywiście bezpośredni, inaczej niż w wypadku Janion). Była to (jak zobaczymy dalej) krytyka otwarcie niemarksistowska w swoich metodologicznych czy politycznych założeniach, oparta raczej na wyrosłej z zachodniego liberalizmu (np. w wersji rortiańskiej) polityce antydyskryminacyjnej i nowych teoriach społecznych niż na elementach tradycji socjalistycznej.

Jednocześnie to właśnie to środowisko określało na przełomie wieków domyślne znaczenie słowa „lewica” w dyskursie okołoliterackim – „lewicowa krytyka” odsyłała, przynajmniej w kontekście współczesnym raczej niż historycznym, do propozycji mniej lub bardziej trafnie kojarzonych z „Krytyką Polityczną”, zwłaszcza, wydaje się, w wypadku głosów wobec owego lewicowego nastawienia polemicznych. Taka sytuacja prowadziła do ciekawych przewartościowań i zastanawiających – by nie powiedzieć: konfundujących – metakrytycznych analiz. Jako nieoczywiste świadectwo epoki należałoby dziś czytać na przykład opublikowany w specjalistycznym (naukowym) literaturoznawczym piśmie artykuł Magdaleny Hoły-Łuczaj *Czy „zwrot polityczny” to „zwrot marksistowski”? Projekt „Krytyki Politycznej” a marksistowska tradycja literaturoznawcza*⁹.

⁷ Fredric Jameson, *The Political Unconscious* (London: Methuen, 1981).

⁸ Zob. np. Jason Edwards, „The Materialism of Historical Materialism”, w: *New Materialisms*, red. Diana Coole, Samantha Frost (Durham-London: Duke University Press, 2010).

⁹ Magdalena Hoły-Łuczaj, „Czy «zwrot polityczny» to «zwrot marksistowski»? Projekt «Krytyki Politycznej» a marksistowska tradycja literaturoznawcza”, *Literaturoznawstwo* 6-7 (2012-2013).

Badaczka stara się w nim dowieść, że programowe krytycznoliterackie tezy ukute w środowisku „Krytyki Politycznej” zdradzają przy bliższej analizie swoją – niewyartykułowaną eksplicytnie – marksistowską proveniencję. Marksizm rozumie przy tym Hoły-Łuczaj bardzo szeroko – i na sposób, pod którym niekoniecznie podpisałyby się osoby deklarujące przynależność do historyczno-materialistycznej tradycji. Problem z ostrością definicji przyjętych przez badaczkę ujawnia się już w momencie, gdy wprowadza ona pojęcie „zwrotu politycznego”:

Literatura i krytyka literacka po zwrocie politycznym mają koncentrować się nie na analizie „przeżyć”, uczuć i fantazji jednostki, lecz orientować się ku sferze ponadjednostkowej, sposób myślenia, a w rezultacie nasze rozumienie siebie. Zwrot polityczny już w punkcie wyjścia przyjmuje zatem stanowisko bliźniaczo podobne do antropologii marksizmu¹⁰.

Innymi słowy, marksistowskim elementem „zwrotu politycznego” byłby sam zwrot ku polityce (jako „sferze ponadjednostkowej”); nietrudno zauważyć, że w tej sytuacji „zwrot polityczny” jest zwrotem marksistowskim po prostu z d e f i n i c j i. Co więcej, z definicji marksistowskiej jest też samo „zaangażowanie”:

Zwrot polityczny zatem „dokonał się za sprawą sztuk, które na powrót zaczęły ukazywać odmienne kodeksy wartości i włączyły się w proces kształtowania [pod. MHŁ] nowej mapy tego, co pojedyncze i uniwersalne”. To stwierdzenie kieruje nas w stronę wiodącego założenia projektu „Krytyki Politycznej” w myśl którego to właśnie zaangażowanie – dobrze nam znane z paradygmatu marksistowskiego – stanowi centralną kwestię w dyskusji nad literaturą¹¹

czy sama idea konfliktu jako fundamentu polityki:

Innym założeniem wspólnym dla stanowiska „Krytyki Politycznej” i paradygmatu marksistowskiego jest idea konfliktu jako „jedynego stałego społeczeństwa”¹².

Dochodzi tu oczywiście do stopniowego, ale drastycznego rozluźnienia i poszerzenia rozumienia „marksizmu”. Owa definicyjna równia pochyła – na którą Hoły-Łuczaj wchodzi, uznając marksizm raczej za pewną wrażliwość, czy też za sposób dowartościowania określonych „kategorii” raczej niż za konkretną orientację badawczą, metodę bądź teorię historii – doprowadza ją do uznania samej „rzeczywistości” za słowo rodem z marksistowskiego słownika:

[P]ostulat zorientowania literatury na rzeczywistość wydaje się jedną z najważniejszych przyczyn, dla których projekt „Krytyki Politycznej” można uznać za zbieżny z paradygmatem marksistowskim. Sformułowane przez to środowisko oczekiwania wobec współczesnej literatury ogniskują się wokół związku z rzeczywistością, czyli konieczności odnoszenia się do niej, dostrzeżenia rządzących nią – wyrażających ideologię – dyskursów oraz krytycznego do nich ustosunkowania. Realizm postulowany przez „Krytykę Polityczną” do złudzenia przypomina jedną z głównych kategorii marksistowskiego literaturoznawstwa¹³.

¹⁰Hoły-Łuczaj, 18.

¹¹Hoły-Łuczaj, 18.

¹²Hoły-Łuczaj, 19.

¹³Hoły-Łuczaj, 21.

Chociaż niejednen marksista zgodziłby się zapewne z intuicją, że rzeczywistość jako taka ma lewicowe odchylenie, nie sposób nie zauważyć, że Hoły-Łuczaj skupia się tu raczej na wskazaniu wszystkich kategorii, które p o t e n c j a l n i e mogłyby łączyć środowisko „Krytyki Politycznej” z tradycją marksistowską, niż na zweryfikowaniu, czy jakaś znacząca łączność rzeczywiście istnieje. Realizm, faktycznie istotny dla tradycji marksistowskiej, był przecież i jest do dziś obszarem, do którego roszczenia zgłaszają najróżniejsze polityczne i badawcze orientacje.

Nie chodzi o to, by narzekać w tym miejscu na metodologiczny miszmasz artykułu Hoły-Łuczaj, w którym pod parasolem „heterodoksyjnego marksizmu” Sławomir Sierakowski spotkać może się z Bertoltem Brechtem¹⁴. Jej szkic wydaje się raczej istotnym świadectwem epoki. Opublikowany w 2013 roku, wyrasta z momentu, w którym „zwrot polityczny” – nabrawszy konkretnego kształtu dzięki książce Stokfiszewskiego czy takim przedsięwzięciom, jak przewodnik „Krytyki Politycznej” po literaturze zaangażowanej¹⁵ – jawił się jako naczelny, domyślny projekt lewego skrzydła polskiej krytyki literackiej, pozbawiony właściwie konkurencji pod względem tak widoczności, jak i systemowego charakteru czy instytucjonalnego zaplecza. W kraju postsocjalistycznym w naturalny, zdaje się, sposób taki status rodzic musiał przynajmniej p o d e j r z e n i e marksistowskiej proveniencji całego przedsięwzięcia, jego ukrytego czy implicytnego (i niekoniecznie jawnego dla samych autorów) komunistycznego charakteru. Artykuł Hoły-Łuczaj był więc próbą weryfikacji tych podejrzeń, skażoną przede wszystkim nie tyle nawet przez ogólną tendencyjność, ile przez słabą znajomość tradycji marksistowskiej. Z perspektywy poniższych rozważań istotne jest zaś właśnie to, że Hoły-Łuczaj się n i e u d a j e – pokazuje ona jasno, choć niezgodnie ze swoim pierwotnym zamiarem, że uznanie nowej krytycznoliterackiej lewicy przełomu wieków za „marksistowską” wymaga absurdalnego poszerzenia definicji. Jeśli łączność między dwiema tradycjami ma się bowiem opierać na tak ogólnych kategoriach, jak „zorientowanie na rzeczywistość”, to o jakiegokolwiek faktycznej zbieżności intuicji, metody czy rozpoznań nie może być mowy.

Badaczka jest w punkcie wyjścia do tego stopnia zdeterminowana, by udowodnić istnienie związków marksizmu i „zwrotu politycznego”, że ostatecznie nie wyciąga nawet konsekwencji z własnej trafnej obserwacji co do tego, jakie miejsce zajmuje w tekstach lewicowych krytyków kategoria klasy:

Podmiotami konfliktu nie są jednak dla „Krytyki Politycznej” „klasy” w ścisłym – Marksowskim – znaczeniu. Przedstawiciele „Krytyki Politycznej” odnoszą się do sporów między różnymi grupami społecznymi, dla tożsamości których kluczowa jest wspólnota kulturowa, a nie czynniki ekonomiczne. W tym sensie „Krytyka Polityczna” przyjmuje pozycję typowo postmarksistowską¹⁶.

Hoły-Łuczaj błędnie skądinąd rekonstruuje Marksowskie rozumienie „klasy”¹⁷, a nieco dalej deklaruje wprost, że nie interesuje jej (wprowadzone wcześniej przez nią samą) rozróżnienie na postmarksizm, neomarksizm i marksizm właściwy; niemniej w tym miejscu słusznie wskazuje na kluczową

¹⁴Hoły-Łuczaj, 21.

¹⁵Zob. Igor Stokfiszewski, *Zwrot polityczny* (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009); *Polityka literatury. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. K. Dunin et al. (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009).

¹⁶Hoły-Łuczaj, 19.

¹⁷Różnicę klasową wywodzi ze „sposobu dzielenia się zyskami”, antagonizm klasowy zaś nie z wyzysku, ale abstrakcyjnej „nierówności” i tego, że „klasa uprzywilejowana [...] stara się go podtrzymać” (Hoły-Łuczaj, 13); badaczka proponuje ogólnie dość typowe, liberalne – i błędne – odczytanie Marksowskiej teorii klas.

cechę krytycznoliterackiego projektu „Krytyki Politycznej”: jego odejście od kategorii klasy (a przynajmniej pozbawienie tej kategorii centralnej analitycznej funkcji, jaką pełni w marksizmie).

Traktowanie tekstu Hoły-Łuczaj jako symptomatycznego dla pewnego szerszego zjawiska – które nazwać moglibyśmy „naciąganiem” na siłę lewicowej krytyki przełomu wieków pod marksistowskie tradycje – byłoby może nieuzasadnione, gdyby jej intuicje pozostawały odosobnione. Tymczasem wystarczy wrócić dziś do recepcji programowych wystąpień Stokfiszewskiego, by zobaczyć, że podobne głosy pojawiały się częściej. I nie chodzi tylko – na przykład – o recenzenta z łamów „ArtPapieru”, który rzekomy marksizm Stokfiszewskiego wywodził już w y - ł ą c z n i e z dostrzeżonego u lewicowego krytyka ogólnego dowartościowania społecznej roli konfliktu¹⁸; bardziej istotne wydają się wypowiedzi wpływowego krytyka współczesnej poezji, który bez cienia ironii porównać mógł autora *Zwrotu politycznego* do Györgya Lukácsa:

Nie twierdzą, że poezji nie służy zanurzenie w doczesność i jej kapryśne kształty. Ona pchając się ku wieczności, z doczesności wyrasta. Byle z tym nie przesadzić. Nie zamienić wiersza w publicystyczny komunikat, klecony ku ucieście socjologicznie zorientowanych krytyków. Prozie to może wystarcza, w poezji jest to zaledwie poziom podstawowy. Realizm drobiazgowy, topografia, empiria czy rys socjalny (wedle życzenia mogą być zaangażowane i to niekoniecznie w stylu Broniewskiego) służą jako odskocznia, są przestrzenią transferu, obok wielu innych także metafizycznego. Nie rozumiem, dlaczego młodemu krytykowi zależy tylko na pierwszym poziomie, tylko na produkcji zaangażowanych pocztówek. Czy to powrót do Lukácsa, czy może socrealizm à rebours (realizm kapitalistyczny)? Jak można rozmawiać z poetami, sugerując im zestaw tematów do wykorzystania?¹⁹

Autor tych słów, Karol Maliszewski, nieco wcześniej wspomina jeszcze, że w nowej poezji „najbardziej pociągające [...] jest to, co wymyka się kwalifikacjom, a już szczególnie tym o proveniencji marksistowskiej” – sugerując, że po stronie owych „kwalifikacji” programowo stoi Stokfiszewski. Pomostem między autorem *Zwrotu politycznego* a marksizmem miałyby być, podobnie jak w diagnozach Hoły-Łuczaj, sam realizm – i pewna autorytatywna postawa, kojarzona przez Maliszewskiego z figurą komisarza ludowego. Definitywna luźność pozwala krytykowi równocześnie nazwać perspektywę Stokfiszewskiego „merkantylno-medialną” – między marksizmem sprowadzonym do postulatów ogólnego realizmu i stylistycznej manieri a wolnorynkowym „merkantylizmem” nie ma bowiem najwyraźniej sprzeczności. Uogólnienia Maliszewskiego dowodzą tego samego, co uogólnienia Hoły-Łuczaj – braku faktycznej, wykraczającej poza stylistykę czy retorykę łączności między marksizmem a „zwrotem politycznym”.

Dużo ciekawszy i lepiej podbudowany obraz relacji między tymi dwoma wyłania się ze szkicu Joanny Orskiej *O „lewicowej” strategii współczesnej krytyki literackiej wobec wolnego rynku mediów*²⁰. Krytyczka co prawda nieco inaczej niż na przykład Hoły-Łuczaj określa listę przedstawicieli owej „lewicowej strategii” (znaleźli się na niej Przemysław Czapliński i Agata Bielik-Robson – dziś raczej odzegnująca się od lewicowości, ale w 2007 r., w momencie publikacji szkicu Orskiej, kojarzona ze środowiskiem

¹⁸Ryszard Knapik, „Ustanowienie uniwersalizmu”, *ArtPapier* 5 (2010), <http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=102&artykul=2370>.

¹⁹Karol Maliszewski, „Czkawka po Lukácsu”, *Tygodnik Powszechny*, 13.03.2007 [wersja online].

²⁰Joanna Orska, „O «lewicowej» strategii współczesnej krytyki literackiej wobec wolnego rynku mediów”, w: *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku*, red. Dorota Kozicka, Tomasz Cieślak-Sokołowski (Kraków: Universitas 2007).

„Krytyki Politycznej” – tymczasem Kinga Dunin została ustawiona w opozycji do nich na podstawie swojej krytyki „dominującego dyskursu medialnego”), niemniej kojarzy ostatecznie krytycznoliteracką „lewicę” z tym samym ogólnym programowym nastawieniem – prostym realizmem, potrzebą oddziaływania na rzeczywistość, eksplicytnym zaangażowaniem etc. Różnica między autorką *Lirycznych narracji* a Hoły-Łuczaj czy Maliszewskim nie polega tylko na tym, że ta pierwsza proponuje bardziej zniuansowane, wnikliwe spojrzenie – rozkładając „lewicową strategię” na szereg czynników pierwszych: nastawienie na polityczną skuteczność literatury; przywiązanie do poprawności politycznej; populistyczna retoryka; romantyczny egalitaryzm – ale również (i przede wszystkim) na tym, że Orska trafnie podkreśla, zamiast zacierać różnice między nową krytycznoliteracką lewicą a tradycją marksistowską. Robi to co prawda nie wprost – Marks pojawia się w jej szkicu raz – niemniej podstawą jej rozważań są diagnozy Theodora Adorna dotyczące przemysłu kulturalnego, zgubnego wpływu logiki rynkowej na sztukę i wywołanej tym wpływem alienacji. Ogólny wydźwięk artykułu jest więc jasny; jest on nie tyle atakiem na lewicę z pozycji nielewicowych, ile krytyką pewnego rodzaju romantycznej lewicy – jej fascynacji rynkiem, jej udającej populizm obsesji na punkcie prostoty i dostępności przekazu – za pomocą wybranych narzędzi wywiedzionych z marksizmu zachodniego.

Orska świadomie i konsekwentnie dowodzi tego, czego Hoły-Łuczaj czy Maliszewski dowodzili wbrew sobie, własną *n i e k o n s e k w e n c j ą* : krytycznoliteracka lewica początku wieku, lewica spod znaku „zwrotu politycznego”, miała bardzo mało wspólnego z rozpoznaniem czy narzędziami właściwymi dla tradycji materializmu historycznego.

Rozważania nad pojęciem, którego nie ma, trudno opierać po prostu na interpretacji tekstów, w których mogłoby się ono pojawić, choć ostatecznie tego nie robi. W końcu to, że kategoria klasy pojawia się w takich programowych książkach, jak *Czytając Polskę*, wyłącznie przygodnie, przy okazji rozważań o języku stalinizmu²¹, jest oczywiście ciekawym spostrzeżeniem – ale trudno powiedzieć, co miałyby z niego wynikać. Nieco więcej wywieść da się może z faktu, że w *Zwrocie politycznym* klasa – poza kilkoma odniesieniami do stylu życia „klasy średniej” – pojawia się wyłącznie w dłuższym cytacie z Nancy Fraser, którego celem jest przeprowadzenie analogii między antydyskryminacyjnymi społecznymi walkami mniejszości seksualnych a walką klas²². Nawet ta obserwacja wyczerpuje się jednak w tym miejscu: możemy zauważyć, że Stokfiszewskiemu pojęcie klasy potrzebne jest co najwyżej do opisanego mechanizmu tożsamościowego/kulturowego wykluczenia – a Dunin do opisanego różnicy między dyskursem publicznym PRL i III RP – nie dowiemy się jednak, dlaczego spełnia *w y ł ą c z n i e* taką funkcję.

Bardziej produktywnie będzie więc zwrócić się ku takim tekstom – niekoniecznie wcale centralnym dla danego krytycznoliterackiego przedsięwzięcia – w których badacze szkicują ogólną podstawę własnego światopoglądu, wyjaśniając własne rozumienie takich prowizorycznych totalności, jak kultura czy społeczeństwo; to tutaj, w artykułach programowych, ale wykładających swego rodzaju ogólnoteoretyczne *z a p l e c z e* właściwej krytycznoliterackiej

²¹Kinga Dunin, *Czytając Polskę*, Warszawa: WAB 2004 [epub; rozdział „PRL. W szponach systemu”].

²²Stokfiszewski, *Zwrot polityczny* [epub; podrozdział 2. w rozdziale „Inne rytuały”].

pracy, ujawnić może się ogólna wizja świata krytyka – i powody, dla których kategorię klasy uznaje za niekonieczną czy niecentralną dla rozważania owych totalności.

W pierwszych latach transformacji Maria Janion tak pisała więc o relacji między gospodarką a kulturą:

Idee jednak rządzą światem, a demokracja potrzebuje bogactwa i wielości idei. Elity inteligentkie będą więc pełnić rolę ideotwórczą nawet w większym stopniu niż przedtem, będą pracować nad stworzeniem rynku idei. Nie wolno jednak zapominać, że idee musimy ustosunkować do ekonomiki. Sprężyny mechaniki ekonomicznej mogą działać i działają tylko wtedy, gdy są podtrzymywane przez jakąś kulturę, przez jej styl. Jeżeli dana kultura odrzuca je – przestają działać albo działają niesprawnie²³.

W samym tym opisie dzisiejszy czytelnik nie znajdzie nic bardzo kontrowersyjnego. Wizja to oczywiście – i otwarcie – idealistyczna, „rynek idei” może razić z perspektywy czasu, ale Janion zaczyna właściwie od próby zdroworozsądkowego zbalansowania relacji między kulturą a gospodarką – tak, by się jawiły jako wspierające się nawzajem, na zasadzie sprzężenia zwrotnego. Wnioski, które sama wyciąga z tych rozpoznań, okazują się jednak nieoczywiste:

Jeżeli tak postawimy ten problem – że ekonomika zaszczebia się na glebie kultury, że one muszą ze sobą współpracować, to wówczas trzeba przemyśleć kwestię tego, w jakim stopniu dotychczasowa kultura polska – symboliczno-romantyczna – może przyjąć szczerp ekonomiki wolnego rynku. Jeżeli to nie jest możliwe, to trzeba też przemyśleć, do czego mógłby doprowadzić konflikt kultury romantyczno-symbolicznej i wolnego rynku i czy nie byłby on konfliktem, który prowadziłyby do dezintegracji społecznej i niespójności gospodarczej. Należałoby zastanowić się, czy jeżeli konflikt ten byłby nieuchronny, nie należałoby po prostu obmyślić takiej koncepcji kultury, która by w lepszy sposób sprostała ekonomicznemu wyzwaniu, byłaby czymś, bo ja wiem, wspomagającym nową ekonomikę²⁴.

Sugestia sprzężenia zwrotnego znika: nową polską kulturę mamy wymyślić tak, by wspierała nową polską „ekonomikę”. Konkretnie zaś – gospodarkę wolnorynkową, w tym momencie jawi się ona bowiem Janion jako coś oczywistego i danego. Równie mocno, a nawet bardziej zaskakuje jednak sama wizja gospodarki i kultury jako jednolitych sił czy procesów. Jedyne istotne antagonizmy występują p o m i ę d z y „ekonomiką” a kulturą – nie dostajemy za to żadnej sugestii fundamentalnych konfliktów (np. klasowej kultury) w r a m a c h życia kulturalnego, gospodarczego etc.

Owo przesunięcie czy ujednoczenie nie jest jednak bezwiedne, ma konkretny cel – wydzielenie nowej przestrzeni dla romantyzmu i jego badaczy czy, szerzej, dla badaczy kultury, aktywistów kulturalnych i ruchów społecznych w ogóle. Przestrzeni tej na imię „kultury alternatywne”:

[T]rzeba też myśleć o tym, o czym pisał Marcin Król w „Res Publice” – o kulturze klasy średniej. Praktykowanie, żeby to powiedzieć, ironii tragicznej nie może sprzyjać powstawaniu i rozwojowi klasy średniej. Ale to nie znaczy, że ironia owa, po wygaśnięciu jej działania dziejowego, nie może stać się dla klasy średniej wartością estetyczną. [...] Może są nawet pewne szanse na to, żeby kultura roman-

²³Maria Janion, „Szanse kultur alternatywnych”, *Res Publica* 3 (1991): 108.

²⁴Janion, „Szanse kultur alternatywnych”, STRONA DO UZUPEŁNIENIA.

tyczna stała się jedną z kultur alternatywnych. [...] [S]zansa romantyzmu jako kultury alternatywnej może zawierać się w tym, że kryje on w sobie niezwykle bogatą problematykę egzystencjalną²⁵.

Odpuszczamy więc gospodarke – która ma daną, oczywistą, jednolitą formę – oraz m a i n s t r e a m o w ą kulturę – która też zbudowana musi być wokół jednej spójnej „idei”, określonej (jeśli chcemy uniknąć społecznej dezintegracji) przez „nową ekonomikę” – tylko po to jednak, by znaleźć taki obszar, w którym g ł ę b s z a p r a w d a kultury romantycznej (czy jakiegokolwiek kultury alternatywnej) mogłaby oddziaływać bezpośrednio na mentalność bądź etos nowej, kluczowej klasy. Z jednej strony w *Szansach kultur alternatywnych* znajdujemy charakterystyczne dla tekstów Janion z lat 90.²⁶ wrażenie kapitulacji – badaczka niejako na wstępie odpuszcza możliwość głębszej politycznej zmiany. Z drugiej strony następstwem kapitulacji ma być zabezpieczenie swoiście rozumianej autonomii kultury jako pola – takiej autonomii, która zapewni kulturze również p o l i t y c z n ą ważność. Owa ważność miałaby wynikać jednak nie z udziału kulturowych krytyków czy aktywistów w sporach fundamentalnych dla nowej kapitalistycznej rzeczywistości, ale z ich zdolności do stawiania oporu „ekonomice” j a k o t a k i e j .

Ta obserwacja, jak się zdaje, mówi przy okazji wiele na temat tego, jak we wczesnych latach 90. widziano możliwość ucieczki od polityczności w nowej, wolnorynkowej rzeczywistości: Janion dość ewidentnie nie wierzy w możliwość o g ó l n e j depolitycyzacji kultury romantycznej; rozumie jak najbardziej, że apolityczność też jest wyborem politycznym, natomiast wydaje się ograniczać dwa poziomy politycznego działania – ową „ekonomikę”, z którą nic się bezpośrednio nie da zrobić, oraz poziom „kultur alternatywnych”, na którym co prawda nic nie da się zrobić bardzo wprost, ale który jest jak najbardziej polityczny w tym sensie, że kształtuje nie tylko szeroko rozumiane „wartości”, ale i całe „nowe” klasy. Mielibyśmy więc do czynienia nie tyle z zupełną kapitulacją lewicy, ile ze swego rodzaju taktycznym odwrotem i świadomą zmianą frontu.

Owa zmiana frontu pociąga za sobą jednak zasadnicze przesunięcie w – nazwijmy to – fundamentach politycznego imaginariu (przesunięcie zwiastowane zresztą już we wcześniejszych tekstach Janion). Rynek idei, na którym rywalizować będą kultury alternatywne i nie, wymaga nowego, rynkowego podmiotu – owej mitycznej „klasy średniej”, przekraczającej dotychczasowe klasowe opozycje. Konflikt klasowy znika więc w ogóle, zastąpiony ideą naturalnej społecznej stratyfikacji. Inny konflikt z wizji Janion, który można by potencjalnie sproblematyzować w kategoriach dialektycznej sprzeczności – konflikt między gospodarke a kulturą – zostaje tymczasem zredukowany do problemu technicznego. O ile chodzi bowiem o sprawne d o p a s o w a n i e kultury do „nowej ekonomiki”, o tyle kluczowe role należy powierzyć technokratom z obu stron, zdolnym rozpoznać esencję owej ekonomiki i zaprojektować dla niej nową kulturę. Co zostaje? Wizja oparta na opozycji centrum–peryferie, kultura–kultury alternatywne. O ile zaś podstawowymi formami przemocy charakterystycznymi dla konfliktu klasowego w kapitalizmie są wyzysk (ekstrakcja wartości dodatkowej z pracy) oraz strajk (uniemożliwiająca ową ekstrakcję odmowa pracy), o tyle w świecie opartym na konflikcie centrum–peryferie problemem zasadniczym jest w y k l u c z e n i e . Wyzysk zakłada istnienie klas (klasa dominująca wyzyskuje klasę pracującą), wykluczenie zakłada istnienie tożsamości

²⁵Janion, „Szanse kultur alternatywnych”, 109.

²⁶Zob. np. Maria Janion, *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?* (Warszawa: Sic!, 1996).

(nie każda tożsamość ma prawo do bycia naprawdę i w pełni sobą, do widoczności czy słyszalności). Klasy mogą oczywiście współistnieć z tożsamościami, mechanizmy wyzysku istnieją obok mechanizmów wykluczenia – kieruje nimi jednak inna logika. Uznanie prymatu antagonizmu klasowego nad mechanizmami tożsamościowego wykluczenia odróżnia w najprostszym ujęciu perspektywę marksistowską od liberalno-progresywnej.

Co ciekawe, w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej” w 2009 roku Janion tak mówiła o redagowanej przez siebie w latach 70. i 80. wpływowej serii „Transgresje”:

Chcieliśmy, aby humanistyka rozumiejąca posługiwała się kategoriami społecznymi, również klasowymi czy genderowymi, chociaż w „Transgresjach” chyba rzeczywiście klasowość nie była tak ważną kategorią. Tam ważniejsza była kategoria wykluczonych, również z powodów społecznych²⁷.

Oczywiście, Janion nie była jedyną osobą odpowiedzialną za przesunięcie ku opozycji centrum–peryferie jako podstawie politycznej wyobraźni literaturoznawców; wydaje się, że jej rola mogła być jednak dość istotna. Tak czy inaczej, w ciągu kilkunastu lat ta właśnie opozycja miała zdominować wizję świata wielu istotnych krytyków i krytyczek literackich, zwłaszcza na lewicy – tak konceptualizował nową rzeczywistość Czapliński w *Powrocie centrali*²⁸, tak robiła to Dunin w *Czytając Polskę* i, wcześniej, w *Karocy z dyni*²⁹, szkicując swoją koncepcję „Dominującego Dyskursu” (DyDo) czy „Dominującego Dyskursu Medialnego” (DDM). Tę ostatnią trafnie punktował Krzysztof Uniłowski³⁰, zwracając uwagę, że pojęcie DDM ukrywa więcej niż odsłania: kto stworzył dominujący dyskurs? W czyim imieniu i interesie? Kto i jak go podtrzymuje? Tego nie wiemy; dziś moglibyśmy zasugerować, że przy takim postawieniu sprawy wiedzieć wręcz nie możemy, dla wizji świata bowiem opartej na opozycji centrum–peryferie samo centrum jawi się, jak u Janion, jako coś danego i jednolitego. To metafizyczna niemalże siła – przez Dunin dosłownie antropomorfizowana do postaci „księcia”³¹ – której wpływ jest tyleż złowieszczy, co naturalny; DyDo robi to, co robi, nie w czyimś interesie, ale dlatego, że DyDo tak ma. Jego przeciwnikiem są zaś wszystkie nisze i marginesy, a właściwie każdy, kogo dotykają cenzura i wykluczenie; każdy, kto wolałby kulturę różnorodną, innowacyjną, dynamiczną; każdy, komu nie odpowiada „dominujący medialny” przekaz. Takie postawienie sprawy w oczywisty sposób nie zostawia miejsca na antagonizm klasowy – to wizja świata opartej na zbiorowym oporze przeciwko jednej abstrakcyjnej „władzy”, dla której cenzura nie jest narzędziem realizacji jakiegoś materialnego interesu, lecz cechą definicyjną.

W *Karocy z dyni* fragment poświęcony „księciu DyDo” poprzedzony jest przez mniej pamiętany, ale może bardziej wymowny rozdział *Czekając na rozcykłę*, w którym Dunin aprobatywnie czyta *Przyszłość kapitalizmu* Lestera Thurowa³² oraz *Pułapkę globalizacji* Hansa-Petera Martina

²⁷ „Studenci to nie jest niższy personel. Z Marią Janion rozmawiają Kazimiera Szczuka i Sławomir Sierakowski”, w: *Uniwersytet zaangażowany. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP (Warszawa: Krytyka Polityczna, 2010), 105–106.

²⁸ Przemysław Czapliński, *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007).

²⁹ Dunin, *Czytając Polskę*; Kinga Dunin, *Karoca z dyni* (Warszawa: Sic!, 2000).

³⁰ Krzysztof Uniłowski, „Chcieliśmy rynku...”, *Teksty Drugie* 1/2 (2002).

³¹ Kinga Dunin, „Kopciuszek, książkę DyDo i wolność”, w tejże: *Karoca z dyni*.

³² Lester Thurow, *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*, tłum. Lech Czyżewski (Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 1999).

i Haralda Schumanna³³. Z tej drugiej badaczka pożycza przede wszystkim ewidentnie fascynującą ją wizję społeczeństwa, w którym do utrzymania światowej gospodarki wystarczy 20% populacji w wieku produkcyjnym, w związku z czym pozostałe 80% staje się właściwie zbędne. Dlaczego ostatecznie wizja ta nie jest zupełnie apokaliptyczna, dlaczego nie zakłada eksterminacji trzech czwartych globu? Zdaniem Dunin dlatego, że kapitałowi niezbędni są... konsumenci – dlatego niepotrzebnym 80% należy rozdać trochę pieniędzy na wydatki.

To dostęp do konsumentów – a nie do siły roboczej – stanowi u Dunin podstawowy warunek podtrzymania globalnej kapitalistycznej gospodarki. Cała polityczna gra dotyczy więc redystrybucji – takiego sposobu podziału wartości wytwarzanej przez owe małe, nieokreślone grono „produktywnych”, by nikt nie żył w nędzy, a świat nie osunął się w resentyment i faszyzm. Zasadniczym politycznym problemem u Dunin jest dostęp do abstrakcyjnej maszyny wytwarzającej bogactwo – i w y k l u c z e n i e z partycypacji w tym bogactwie raczej niż w y z y s k tych, którzy je produkują. Oczywiście krytyczkę interesuje przede wszystkim wykluczenie kobiet, ale nie tylko – na przykład z „logiki kapitalizmu” wynika jej zdaniem abstrakcyjne „wykluczenie globalne”. Nigdzie nie pojawiają się za to pracownicy t r a k t o w a n i j a k o p r a c o w n i c y ; świat w całości złożony jest z konsumentów i walczących o słyszalność „głosów”. Wartość i dobrobyt pochodzą nie z pracy tej czy innej klasy, lecz z abstrakcyjnych operacji zunifikowanego, antropomorficznego „centrum”.

Nic więc chyba dziwnego, że Dunin życzliwie patrzy na miękkich eurokratów w stylu Hansa-Petera Martina i Haralda Schumanna. Edward Palmer Thompson, jeden z wielkich socjalistycznych eurosceptyków, pisał, że burżuazji wspólny europejski rynek jawi się jako gigantyczny żołądek: jest w nim miejsce na różne podziały, regulacje, interwencje, zachodzi jednak tylko jeden proces – konsumpcja, trawienie³⁴. Dunin, podobnie jak Schumannowi, zależy na równym dostępie do trawienia.

Jednocześnie krytyczka idzie o krok dalej niż Janion w swojej akceptacji kapitalizmu jako jedyne wyobrażalnego sposobu produkcji. Jeśli u Janion z wczesnych lat 90. kapitalizm jest zwyczajnie faktem, z którym – choćby z przyczyn taktycznych – nie warto się kłócić, o tyle Dunin uogólnia go do szeroko rozumianego „dyktatu ekonomii”. Kapitalizm jest więc tam, gdzie myśli się wyłącznie bądź za dużo o gospodarce i ekonomii, bo prawa ekonomii to prawa kapitalizmu. Ideologia kapitalistyczna to, innymi słowy, nie tyle „pewien sposób myślenia o ekonomii”, ile raczej „pewien sposób myślenia: o ekonomii”. Co może go równoważyć? Przede wszystkim skupienie na wartościach, zwłaszcza na wartościach tych grup czy dyskursów, które z rynku są aktualnie bądź historycznie wykluczone. Tutaj Dunin odkrywa rolę dla młodej literatury i jej krytyki.

Autorka *Karocy z dyni* proponuje więc właściwie tę samą wizję świata co Janion, tylko w wersji bojowej czy zradykalizowanej. U podstaw mamy opozycję ekonomia–kultura – kapitalizm–wartości – potencjalnie dialektyczną, jednak pozbawioną dialektycznego charakteru przez założenie, że prawa kapitalizmu równają się prawom gospodarki w o g ó l e i są zasadniczo

³³Hans-Peter Martin, Harald Schumann, *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, tłum. Marek Zybura (Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 1999).

³⁴„E.P. Thompson on Europe, from 1975”, <https://kmflett.wordpress.com/2019/09/09/e-p-thompson-on-europe-from-1975/>.

niezmiennie. Dunin, inaczej niż Janion, nie postuluje jednak zgrania sfery wartości z rynkiem, wręcz przeciwnie – wyostrza konflikt. Drugą, już z założenia niedialektyczną opozycją jest ta między centrum a peryferiami – dyskursy mniejszościowe, zmarginalizowane czy wykluczone walczą o dostęp do „centrum”. Podobnie jak u Janion, jest to walka właściwie czysto symboliczna czy kulturowa w tym sensie, że produkcja w kapitalizmie i tak odbywać ma się w mitycznej, niedostępnej centrali (owe 20% „produktywnych”), stawką zaś jest redystrybucja jej owoców. Jeśli jednak u Janion „kultury alternatywne” rywalizować miały o mentalność nowo formującej się klasy średniej na „rynku idei”, to Dunin w ów rynek już nie do końca wierzy i nie tyle projektuje dla mniejszościowych głosów przestrzeń, ile u p o m i n a s i ę o n i ą i żąda, by one same u p o m i n a ł y s i ę o większą widoczność – już nie na mocy własnej rynkowej „atrakcyjności”, tylko pozaekonomicznej, pozarynkowej, zasadniczo etycznej legitymacji. W uproszczeniu: głosy kobiet powinny być bardziej słyszalne nie dlatego, że to ważne dla dobrostanu klasy średniej, tylko dlatego, że t o s p r a w i e d l i w e .

Intuicje Dunin zostają podjęte i rozwinięte w artykule Stokfiszewskiego *Pragmatyczna krytyka kultury*³⁵, który traktować można jako rodzaj teoretycznego czy filozoficznego zaplecza dla nieco późniejszych, bardziej znanych wystąpień dotyczących stanu nowej poezji³⁶. Dunin, przywoływana wprost, stanowi tu dla krytyka najważniejszy punkt odniesienia. Ucieczka lewicy od ekonomii do kultury przyjmuje status „oczywistości” i domyślnej, uzasadnionej zachodnimi teoriami politycznej taktyki:

Jest dość oczywiste, że akcenty lewicowe przesunęły się z kwestii ekonomicznych na przestrzeń kultury. Można to streścić dylematem Nancy Fraser – „redystrybucja czy uznanie”. Spora część intelektualistów lewicowych (w tym także Fraser) uważa, że kulturowa akceptacja wspólnot funkcjonujących poza marginesem dominującego konsensusu, wraz z wejściem w jego obręb jako równoprawnych członków, znajdzie swoje uznanie także w kwestiach ekonomicznych³⁷.

Wybór jest więc prosty – uznanie, a potem redystrybucja; przemiana gospodarcza napędzana siłą mniejszościowych tożsamości raczej niż większościowej klasy pracującej. Jeśli u Janion „kultura” miała dostosować się do „ekonomiki” ze względu na transformacyjną konieczność (zapośrednicząc swój społeczny wpływ w formacji nowej klasy), u Dunin zaś społeczna sprawiedliwość wymagała, by kulturowe głosy wykluczonych stawiały opór „dyktatowi” ekonomii, to u Stokfiszewskiego dochodzi do dalszego (czyżby dialektycznego?) rozwinięcia tej samej intuicji: celem jest już nie proste dopasowanie albo prosty opór, tylko walka o uznanie, która p r o w a d z i ł a b y do redystrybucji.

Przetworzeniu ulegają też intuicje dotyczące opozycji centrum–peryferie. W programowym artykule Stokfiszewskiego podstawowym problemem jest nadal, jak u Janion i Dunin, wykluczenie tożsamości i marginesowych kulturowych głosów; dochodzi tu jednak do pewnej redukcji, do usunięcia zapośredniczenia – powodem ciągłego wykluczenia jest bowiem już nie tyle jakaś figura mitycznej „centrali” (jak książkę DyDo), ile sama idea większości, samo większościowe m y ś l e n i e :

³⁵Igor Stokfiszewski, „Pragmatyczna krytyka kultury”, *Halart* 21 (2005).

³⁶Igor Stokfiszewski, „Poezja uników”, *Gazeta Wyborcza* 33 (2007); Igor Stokfiszewski, „Poezja a demokracja”, *Tygodnik Powszechny* 10 (2007).

³⁷Stokfiszewski, „Pragmatyczna krytyka kultury”, 22.

Tryumfalny powrót „prawdy”. Chyba tak najtrafniej mógłbym określić to, z czym nasza kultura boryka się od kilku lat, a co [...] jest wynikiem potrzeby zdefiniowania tożsamości i wspólnotowości [...] „Prawda” w tym wypadku jest [...] niczym więcej jak ideologią. Ideologią kulturowej większości, która w imię stabilizacji i dobrego samopoczucia narzuca ją jako „prawdę” mniejszości, która także pragnęłaby budować wspólnotę, tyle że na innych fundamentach [...]³⁸.

Takie postawienie sprawy wyklucza kategorię klasy bodaj jeszcze bardziej wprost niż propozycje Janion i Dunin. Stokfiszewski odcina tu bowiem przede wszystkim, deklaratywnie i wprost, możliwość pomyślenia klasy uniwersalnej, równie istotną dla Marksowskiej koncepcji klasy jak sama jej relacyjna i antagonistyczna natura. Podmiotów uniwersalnych albo nie ma w ogóle, albo, co może bliższe Stokfiszewskiemu, są nim w s z y s t k i e podmioty mniejszościowe z założenia – bo każde włączenie wykluczonych przynosi ogólny dobrobyt całej wspólnoty. Tak czy inaczej, bez możliwości klasy uniwersalnej wizja antagonizmu klasowego jako historycznie p o s t ę - p o w e g o jest oczywiście niemożliwa. Żeby być siłą na rzecz społecznego postępu, dana klasa musi występować raczej jako wykluczona, mniejszościowa tożsamość niż na przykład pracująca i wyzyskiwana większość, której interes jest z z a ł o ż e n i a interesem całej społeczności.

Jeśli postulaty Dunin z *Karocy z dyni* stanowiły w jakimś sensie z r a d y k a l i z o w a n ą wersję tez Janion z *Szans kultur alternatywnych*, rozważania Stokfiszewskiego z *Pragmatycznej krytyki kultury* stanowiłyby – można by powiedzieć – bardziej s a m o ś w i a d o m ą wersję tych samych tez. Krytyk zdaje się na przykład rozumieć, że kapitalizm nie jest naturalną, transhistoryczną koniecznością, ale uznaje, że lewicową polityką łatwiej działa się na poziomie kulturowym (zakłada nawet, że jego strategia „uznanie przed redystrybucją” może nie zadziałać, proponuje więc: zachowujmy się tak, jakby miała zadziałać, najwyżej zrewidujemy ją za parę lat). Stokfiszewski rozumie też, że różne abstrakcyjne figury „centrali” są nieoperacyjne – stwierdza więc wprost, że problemem są takie pojęcia, jak „większość” czy „prawda”. Niemniej ogólna wizja wyłaniająca się z jego rozważań jest ta sama co u Janion czy Dunin: nie warto naruszać gospodarczych „praw” rządzących światem, lepiej – łatwiej – zająć się sferą kultury; w owej sferze lewica walczyć zaś ma o mniejszości, które domagają się udziału w pewnej szerszej wspólnoty, a włączone do niej – przynoszą jej ogólną korzyść. W tej strategii jest miejsce dla nowej literatury, tutaj znajdziemy zadanie dla zaangażowanej krytyki. Założenie, że walka klas musi ustąpić miejsca walce o kulturowe uznanie, jest więc ostatecznie nie tyle autonomicznym, wynikającym choćby z lektury Fraser teoretycznym postulatem, ile naturalną konsekwencją dążenia Stokfiszewskiego do tego, by wyklarować intuicje obecne już w pewnej krytycznoliterackiej linii czy tradycji, do której sam przynależy.

W autorze *Zwrotu politycznego* pewna linia „lewicowej” krytyki znajduje więc moment samoświadomości, autorefleksji; zmuszona jest grać w otwarte karty i z sobą samą, i z nami. Niekoniecznie zakładać musimy, że jest to moment w y c z e r p a n i a owej linii. Możemy jednak postawić hipotezę, że wraz ze Stokfiszewskim upłynęło coś w rodzaju okresu karencji; doprowadzona do pewnych naturalnych konsekwencji została taka wersja zdeklarowanej zaangażowanej i lewicowej krytyki literackiej, w której świat na podstawowym poziomie złożony jest z tożsamości raczej niż klas; Stokfiszewski artykułuje bowiem wprost różnicę między oboma

³⁸Stokfiszewski, „Pragmatyczna krytyka kultury”, 19.

podejściami – i w tym sensie tworzy miejsce na niezgodę, spór czy wyklarowanie i n n e j lewicowej „strategii”. To tłumaczyłoby, dlaczego dopiero po okrzepnięciu dyskusji wokół *Zwrotu politycznego* w krytyce, zwłaszcza krytyce poezji, zaczęły pojawiać się głosy mniej lub bardziej eksplicytnie postulujące powrót do kategorii klasy³⁹.

³⁹Por. np. Zuzanna Sala, „O tym jak szlachcic rabację wywołał”, <https://www.praktykateoretyczna.pl/artykuly/o-tym-jak-szlachcic-rabacje-wywolal/>; Zuzanna Sala, „Eternit i wiśnie, czyli o zadupkach w poezji polskiej”, *Czas Kultury. Dwutygodnik* 2 (2021), <https://czaskultury.pl/artykul/eternit-i-wisnie-czyli-o-zadupkach-w-poezji-polskiej/>; Paweł Kaczmarek, „Trzy opowieści o awansie klasowym”, *Mały Format* 6 (2019), <http://malyformat.com/2019/06/opowiesci-o-awansie-klasowym/>; Łukasz Żurek, „Drugi modernizm”, *Dwutygodnik* 2 (2018), <https://www.dwutygodnik.com/artykul/7643-drugi-modernizm.html>; Jakub Skurtys, „Bywa rewolucyjna. Podsumowanie roku 2019 w poezji”, *Mały Format* 12 (2019), <http://malyformat.com/2020/02/bywa-rewolucyjna-podsumowanie-roku-2019-poezji/>.

Bibliografia

- Czapliński, Przemysław. *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2007.
- Dunin, Kinga. *Czytając Polskę*. Warszawa: WAB, 2004.
- – –. *Karoca z dyni*. Warszawa: Sic!, 2000.
- „E.P. Thompson on Europe, from 1975”. <https://kmflett.wordpress.com/2019/09/09/e-p-thompson-on-europe-from-1975/>.
- Edwards, Jason. „The Materialism of Historical Materialism”. W: *New Materialisms*, red. Diana Coole, Samantha Frost. Durham-London: Duke University Press, 2010.
- Hoły-Łuczaj, Magdalena. „Czy «zwrot polityczny» to «zwrot marksistowski»? Projekt «Krytyki Politycznej» a marksistowska tradycja literaturoznawcza”. *Literaturoznawstwo* 6-7 (2012-2013): 11–26.
- Jameson, Fredric. *The Political Unconscious*. London: Methuen, 1981.
- Janicka, Katarzyna, Kazimierz Słomczyński. „Struktura społeczna w Polsce: klasowy wymiar nierówności”. *Przegląd Socjologiczny* 63 (2014): 55–72.
- Janion, Maria. „Szanse kultur alternatywnych”. *Res Publica* 3 (1991): 107–110.
- – –. *Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?* Warszawa: Sic!, 1996.
- Kaczmarek, Paweł, Marta Koronkiewicz. „Literatura ludowa jako projekt”. *Mały Format* 7-9 (2021). <http://malyformat.com/2021/10/literatura-ludowa/>.
- Kaczmarek, Paweł. „Trzy opowieści o awansie klasowym”. *Mały Format* 6 (2019). <http://malyformat.com/2019/06/opowiesci-o-awansie-klasowym/>.
- Knapke, Ryszard. „Ustanowienie uniwersalizmu”. *ArtPapier* 5 (2010). <http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=102&artykul=2370>.
- Maliszewski, Karol. „Czkawka po Lukácsu”. *Tygodnik Powszechny*, 13.03.2007.
- Martin, Hans-Peter, Harald Schumann. *Pałapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*. Tłum. Marek Zybura. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 1999.
- Meiksins Wood, Ellen. *The Retreat from Class*. London-New York: Verso, 1986.
- Michaels, Walter Benn. *Kształt znaczącego*. Tłum. Jan Burzyński. Kraków: Ha!art, 2006.
- Mitchell, Bill, Thomas Fazi. *Reclaiming the State*. London: Pluto Press, 2017.
- Orska, Joanna. „O «lewicowej» strategii współczesnej krytyki literackiej wobec wolnego rynku mediów”. W: *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku*, red. Dorota Kozicka, Tomasz Cieślak-Sokołowski, 219-234.

- Kraków: Universitas, 2007.
- Polityka literatury. Przewodnik Krytyki Politycznej*. Red. Kinga Dunin et al. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009.
- „Rzeczpospolita klas. Z Kazimierzem M. Słomczyńskim rozmawiają Staś Chankowski, Stanisław Zakroczyński”. *Magazyn Kontakt*, 27.01.2015, <https://magazynkontakt.pl/prof-slomczyński-rzeczpospolita-klas/>.
- Sala, Zuzanna. „Eternit i wiśnie, czyli o zadupkach w poezji polskiej”. *Czas Kultury. Dwutygodnik 2* (2021). <https://czaskultury.pl/artykul/eternit-i-wisnie-czyli-o-zadupkach-w-poezji-polskiej/>.
- — —. „O tym jak szlachcic rabację wywołał”. <https://www.praktykateoretyczna.pl/artykuly/o-tym-jak-szlachcic-rabacje-wywoal/>.
- Skurtys, Jakub. „Bywa rewolucyjna. Podsumowanie roku 2019 w poezji”. *Mały Format 12* (2019). <http://malyformat.com/2020/02/bywa-rewolucyjna-podsumowanie-roku-2019-poezji/>.
- Stokfiszewski, Igor. „Poezja a demokracja”. *Tygodnik Powszechny 10* (2007).
- — —. „Poezja uników”. *Gazeta Wyborcza 33* (2007) przedruk w: I. Stokfiszewski, *Zwrot polityczny*, Warszawa, 2009: 78–81.
- — —. „Pragmatyczna krytyka kultury”. *Ha!art 21* (2005): 19–22.
- — —. *Zwrot polityczny*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009: 106–112.
- „Studenci to nie jest niższy personel”. Rozmawiała Kazimiera Szczuka i Sławomir Sierakowski. *Gazeta Wyborcza 2009 nr 226*: 20–21.
- Thurow, Lester. *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra*. Tłum. Lech Czyżewski. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 1999.
- Tittenbrun, Jacek. „Death of Class?”. *Przegląd Socjologiczny 2* (2014): 35–53.
- Uniłowski, Krzysztof. „Chcieliśmy rynku...”. *Teksty Drugie 1/2* (2002): 259–268.
- Williams, Raymond. *Marksizm i literatura*. Tłum. Antoni Chojnacki, Edward Kasperski. Warszawa: PWN, 1989.
- Żuk, Piotr. „O aktualności pojęcia «klasa społeczna» w społeczeństwie i analizach, socjologicznych”. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 3* (2008): 165–184.
- Żurek, Łukasz. „Drugi modernizm”, *Dwutygodnik 2* (2018). <https://www.dwutygodnik.com/artykul/7643-drugi-modernizm.html>.

SŁOWA KLUCZOWE:

marksizm

klasa

ABSTRAKT:

Celem artykułu jest wskazanie (wybranych) przyczyn i strategii usuwania pojęcia klasy z polskiego dyskursu krytycznoliterackiego po roku 1989. Przedmiotem analizy jest przede wszystkim pewna tradycja niemarksistowskiej krytyki lewicowej, określona nazwiskami Marii Janion, Kingi Dunin i Igora Stokfiszewskiego. Artykuł wskazuje, w jaki sposób ogólna wizja świata i polityki implicytnie szkicowana w pracach wymienionych krytyków wyklucza możliwość znaczącego wykorzystania pojęcia klasy.

LEWICA

transformacja ustrojowa

KRYTYKA LITERACKA

NOTA O AUTORZE:

Paweł Kaczmarski – literaturoznawca związany z Uniwersytetem Wrocławskim, doktorant nauk o kulturze UWr. Członek redakcji czasopisma naukowego „Praktyka Teoretyczna”. Opublikował między innymi książki *Wysoka łączliwość. Szkice o poezji współczesnej* (Wrocław 2018) oraz *Oporne komunikaty. Strategie znaczenia w poezji współczesnej* (Kraków–Łódź 2021). Zajmuje się przede wszystkim poezją współczesną, metakrytyką i związkami marksizmu z krytyką literacką. Kontakt: pawel.j.kaczmarski@gmail.com.